

James Elroy Flecker: * Bramy Damaszku * / * The Gates of Damascus *

BRAMY DAMASZKU

(tł. Anna Bańkowska)

Cztery potężne bramy ma miasto Damaszek,
Czterech na mieczach wspartych strażników ich strzeże;
We dnie tkwią tam jak wielkie kamienne posągi,
A kiedy wszędzie księżyc, idą spać na wieże.

*Oto jest pieśń strażnika wielkiej Bramy Wschodu,
Gdy po służbie ómi fajkę w zaciszu ogrodu.*

Jam Furta Losu i Pustyni Wrota, Czeluść Zagłady i Przyczółek Trwóg,
Jam jest Brama Bagdadzka, Diarbekiru Próg.
Świt z Persji, wciąż nienasycony, zalewa różem gór korony,
Ale filarów mych kamiennych nie nęci jego blask płomienny.

O nie idź tędy, nie idź, karawano, lub przejdź bez śpiewów! Wiesz o ciszy,
Takiej, że choć zamarły ptaki, coś ptasim głosem nagle kwili?
Nie idź tam! Ponoć na pustyni widziano róże wśród kamieni,
Lecz kwiat ich nie rozsiewa woni i płątkom brak czerwieni.
Czy się szkarłatem rozpłomienisz przy swej bledziutkiej siostrze, rózo? Czy się spalisz,
Gdy żar południa cię osmali? Ach, leć słowiku, byle dalej - rzuć karawanę!

A więc - na Bagdad! Niech was gna w kłęby błękitu droga zła,
Uderzcie w dzwon, co piekłu gra! Kto was zawróci? Bo nie ja!
Słońce wam wnet przepali ciemię, zabarwi krwią, zielenią cienie,

Aż wreszcie wyżre ciało z trupów, o karawano, karawano!

Podróżny z wychniętymi usty, jadąc w gorączce przez kraj pusty,

Zobaczy nagle z przerażeniem palm pióropusze nad strumieniem, ostatni miraż!

Śpiewak, co trele wznosił rano, zostanie w tyle, karawano!

W nocy przed Bogiem on uklęknie i będzie śpiewał jeszcze piękniej.

Ten z Beduina ręki padnie, tamtego w drodze piach ogarnie,

Aż oślepiiony szczeźnie marnie i ktoś szepnie: "Jakżeś samotna, karawano!".

Idź karawano, śmierci pochodzie, na zatracenie, na zły los!

Głupcy! Nie prawilbym wam tyle, alem Śpiewaka słyszał głos.

Strażnik Bramy Zachodu po pieśń swoją sięga,

Gdy się otchłań kopuły niebieskiej pogłębia.

Wrotami jestem do morza: Ku mnie, o żeglarze!

Słyszę wasz śpiew z Libanu, sławiący cuda morza.

Smoczozielone, połyskliwe, mroczne siedlisko węzów - morze!

Spryskane śniegiem wino ziemi, w białobłękitnej pianie - morze!

Za morzem miasta są z wieżami, gdzie lwy i lilie wyrzeźbiono,

Lecz żywej duszy tam nie ujrzysz, a ich ulice w ciszy toną.

Hen, za miastami leży wyspa, gdzie skuty gigant gryzie ziemię,

Majaczy cień wielkiego skrzydła na nagich plecach; trwa milczenie.

Za wyspą skała, która krzyczy jak w strasznych snach ludzie szaleni,

A z jej czeluści dniem i nocą wytryska krew setką strumieni.

Dalej Zatoka Ukojenia; wiatr wód jej marszczyć się nie waży.

Mówią, że rzymskich tam okrętów strzegą blaszani marynarze.

Gdzieś, na zachodnim krańcu ziemi siedzi żydowski król Salomon,
Z brodą do pasa, swój magiczny pierścień zaciska starczą dłonią.
A kiedy pierścień mu ukradną, wstanie, urażon na honorze,
Na grzbiet zarzuci kulę ziemską i ciśnie ją aż poza morze.

*Teraz pieśń usłyszymy Wrót Północy pana;
Skory on jest do śpiewu, lecz bardziej do dzbana.*

Jam brama uciech, do Aleppo wiodę; nim dwa dni miną, zakończysz drogę.
Zrzuć z serca strach i naprzód zmierzaj, bracie nam niemiłego zwierza.
Nie musisz wiele się nachodzić, nic oprócz pcheł ci tam nie grozi;
W Homsie podadzą ci śniadanie, a noc bezpiecznie prześpisz w Hamie.

Wieź do Aleppo filigrany, miękkie morele i stoliczki
Masą perłową nabijane, naczynia z brązu i doniczki.
Sprzedasz swój towar trzykroć drożej niżli w Damaszku, na gorąco,
Kupisz ormiańską niewolnicę, przyjemnie pulchną i pachnącą.

Jedni są z szlachetnego pnia, w drugich mordercza żyłka gra,
Inni zgłębiają sztuk meandry, ja tam czcigodny wolę handel.
Sprzedawaj zgniłki, sam kupuj dorodne; mają słabe głowy, a kiesy zasobne;
Kupcy z Aleppo bowiem słyną z swej głupoty! Salem Alejkum, bracie, rychłego powrotu!

*Oto jest pieśń strażnika Bramy Południowej,
Starsza nawet od niego, choć ma siwą głowę.*

Jam mihrab murów Damaszku i grzech się mnie nie ima;
Łukiem Allacha jestem, mostem na wielki Synaj.
Powstań pielgrzymie ducha; róg nocy wschodzi na niebie,

Głos dusz nienarodzonych to przedsmak raju dla ciebie.

Ku Mekce spoglądałeś w modłach z tęsknotą w sercu, z ogniem w oku;

Ach, hadzi, czyżbyś miał zawrócić, gdy już tu jesteś, na mym progu?

Bóg drogę wskaże ci do studni i swoim cieniem cię obejmie,

Sprawi, że ci nad uchem nocą wielbłąd Proroka dzwonkiem brzęknie!

Bóg też oczyści twoje ciało, siłę ci da, by przetrzymało

Straszliwy, choć pozorny ból, i wróci cię do Życia znów.

Bóg duszę twą uczyni Szklę, gdzie sto tysięcy przetrwa er,

I ujrysz światy tam błyszczące jak rosę, która lśni na łące.

O synu islamu, być może zrozumiesz, gdy staniesz przed drogi swej celem,

Kto po ogrodzie twym chadza nocami i skłania głowę, zwąc cię Przyjacielem.

*

THE GATES OF DAMASCUS

Four great gates has the city of Damascus

And four Great Wardens, on their spears reclining,

All day long stand like tall stone men

And sleep on the towers when the moon is shining.

This is the song of the East Gate Warden

When he locks the great gate and smokes in his garden.

Postern of Fate, the Desert Gate, Disaster's Cavern, Fort of Fear,

The Portal of Baghdad am I, and Doorway of Diarbekir.

The Persian Dawn with new desires may net the flushing mountain spires:

But my gaunt buttress still rejects the suppliance of those mellow fires.

Pass not beneath, O Caravan, or pass not singing. Have you heard

That silence where the birds are dead yet something pipeth like a bird?

Pass not beneath! Men say there blows in stony deserts still a rose

But with no scarlet to her leaf-and from whose heart no perfume flows.

Wilt thou bloom red where she buds pale, thy sister rose? Wilt thou not fail

When noonday flashes like a flail? Leave nightingale the caravan!

Pass then, pass all! 'Baghdad!' ye cry, and down the billows of blue sky

Ye beat the bell that beats to hell, and who shall thrust you back? Not I.

The Sun who flashes through the head and paints the shadows green and red,

The Sun shall eat thy fleshless dead, O Caravan, O Caravan!

And one who licks his lips for thirst with fevered eyes shall face in fear

The palms that wave, the streams that burst, his last mirage, O Caravan!

And one-the bird-voiced Singing-man-shall fall behind thee, Caravan!

And God shall meet him in the night, and he shall sing as best he can.

And one the Bedouin shall slay, and one, sand-stricken on the way

Go dark and blind; and one shall say-'How lonely is the Caravan!'

Pass out beneath, O Caravan, Doom's Caravan, Death's Caravan!

I had not told ye, fools, so much, save that I heard your Singing-man.

This was sung by the West Gate's keeper

When heaven's hollow dome grew deeper.

I am the gate toward the sea: O sailor men, pass out from me!

I hear you high in Lebanon, singing the marvels of the sea.

The dragon-green, the luminous, the dark, the serpent-haunted sea,

The snow-besprinkled wine of earth, the white-and-blue-flower foaming sea.

Beyond the sea are towns with towers, carved with lions and lily flowers,

And not a soul in all those lonely streets to while away the hours.

Beyond the towns, an isle where, bound, a naked giant bites the ground:

The shadow of a monstrous wing looms on his back: and still no sound.

Beyond the isle a rock that screams like madmen shouting in their dreams,

From whose dark issues night and day blood crashes in a thousand streams.

Beyond the rock is Restful Bay, where no wind breathes or ripple stirs,

And there on Roman ships, they say, stand rows of metal mariners.

Beyond the bay in utmost West old Solomon the Jewish King

Sits with his beard upon his breast, and grips and guards his magic ring:

And when that ring is stolen, he will rise in outraged majesty,

And take the World upon his back, and fling the World beyond the sea.

This is the song of the North Gate's master,

Who singeth fast, but drinketh faster.

I am the gay Aleppo Gate: a dawn, a dawn and thou art there:

Eat not thy heart with fear and care, O brother of the beast we hate!

Thou hast not many miles to tread, nor other foes than fleas to dread;

Home shall behold thy morning meal and Hama see thee safe in bed.

Take to Aleppo filigrane, and take them paste of apricots,

And coffee tables botched with pearl, and little beaten brassware pots:

And thou shalt sell thy wares for thrice the Damascene retailers' price,
And buy a fat Armenian slave who smelleth odorous and nice.

Some men of noble stock were made: some glory in the murder-blade;
Some praise a Science or an Art, but I like honorable Trade!
Sell them the rotten, buy the ripe! Their heads are weak; their pockets burn.
Aleppo men are mighty fools. Salaam Aleikum! Safe return!

*This is the song of the South Gate Holder,
A silver man, but his song is older.*

I am the Gate that fears no fall: the Mihrab of Damascus wall,
The bridge of booming Sinai: the Arch of Allah all in all.
O spiritual pilgrim rise: the night has grown her single horn:
The voices of the souls unborn are half adream with Paradise.

To Mecca thou hast turned in prayer with aching heart and eyes that burn:
Ah Hajji, wither wilt thou turn when thou art there, when thou art there?
God be thy guide from camp to camp: God be thy shade from well to well;
God grant beneath the desert stars thou hear the Prophet's camel bell.

And God shall make thy body pure, and give thee knowlede to endure
This ghost-life's piercing phantom-pain, and bring thee out to Life again.

And God shall make thy soul a Glass where eighteen thousand aeons pass.
And thou shalt see the gleaming Worlds as men see dew upon the grass.
And sons of Islam, it may be that thou shalt learn at journey's end

Who walks thy garden eve on eve, and bows his head, and calls thee Friend.

*

Więcej informacji o poecie w mojej recenzji antologii tłumaczeń "Wiersze cytowane" Anny Bańkowskiej. Bardzo dziękuję Pani Bańkowskiej za zgodę na opublikowanie na Sofjonie całego wiersza.

wiersz do przeczytania i odsłuchania w oryginale oraz wiele innych wierszy Fleckera